

Zbliżają się wcześniejsze wybory?

21 czerwca 2013

Nawet najdroższe garnitury E. Zegny w końcu się prują. Dziś palą się nie tyle kubańskie cygara w salonach rządowych celebrytów, ale grunt pod nogami rządowej koalicji.

79 proc. Polaków źle oceniających obecny rząd i 71 proc. równie źle oceniających samego premiera to najgorszy dla PO wynik od sześciu lat.

Media zręcznie zveksłowały dyskusję na tzw. tematy zastępcze – wino, whisky, cygara, wizyty w klubach nocnych, by przykryć prawdziwe, gigantyczne afery i problemy finansowe, nietrafione inwestycje, załamanie się finansów publicznych, w tym budżetu, potencjalnej przegranej w PE w sprawie CO2.

Tu, jak widać, gra idzie o setki miliardów, a nie setki tysięcy złotych. Gdybyśmy mieli prawdziwych, profesjonalnych gospodarzy naszego państwa, patriotów walczących konsekwentnie o Polską Rację Stanu i chęć rządzących, by zadbać wreszcie o poziom życia zwykłego obywatela, wtedy niewątpliwie naród nie pożałowałby elitom ani whisky, ani cygar, ani garniturów.

Niestety, dziś przed Polakami staje coraz częściej bezradny i podłamany Premier D. Tusk, który oświadcza nam, że „niemożliwe jest niemożliwe” oraz „że niektórzy dla pieniędzy mogą zabić”. Rzecz niewątpliwie idzie o wielkie pieniądze: zagraniczne firmy budowlane deklarują, że mają roszczenia wobec polskiego rządu na kwotę 10 mld zł, oficjalnie GDDKiA przyznaje się do 3 mld zł roszczeń, znacząco opóźnia się budowa terminalu gazowego w Świnoujściu, a koszty rosną.

Gigantyczna i mocno ryzykowna inwestycja spółki SP – KGHM w nowe złoża miedzi w Chile i Kanadzie, na razie na kwotę 14-15 mld zł już zaczyna negatywnie oddziaływać na jej giełdowe

notowania i zmusza do zaciągania długów w bankach – a to przecież największy dostarczyciel podatków, składek i opłat do budżetowej kasy – wpłacający prawie tyle samo co ponad 60 banków komercyjnych działających w Polsce. Rząd i min. S. Nowak z radosną beztróską zafundowali nam szybkie pociągi Pendolino, prawie za 3 mld zł, które już ponoć za półtora roku będą jeździć niczym błyskawica z Gdańska do Krakowa. Tyle tylko, że obecnie nie ma nawet torów, po których mogłyby jeździć, ani podstacji energetycznych, które mogłyby go zasilać.

Właśnie dowiedzieliśmy się, że z elektrownią atomową w Polsce za 80-100 mld zł będzie problem, a pieniądze na elektrownię Opole, być może gdzieś za górami za lasami się znajdą, a chodzi o – „drobnostka” – 50 mld zł. Gdzieś zaginęły, odeszły w siną dal Inwestycje Polskie, w ramach których obiecywano Polakom 100-200 mld zł nowych inwestycji.

Czeka nas na jesieni prawdziwa godzina próby, gdy idzie o zagrożenia kryzysowe, zapaść dochodów podatkowych, spadek produkcji przemysłowej i być może nowe sensacyjne fakty z życia wyższych rządowych sfer. Wszystko to może spowodować decyzje PO o konieczności wcześniejszych wyborów parlamentarnych, by uciec od odpowiedzialności za detonację kryzysu. Byłoby dobrze, żeby opozycja nie była tym zaskoczona, tym bardziej, że obecne schyłkowe, a zarazem pustoszące polską gospodarkę, przedsiębiorczość i finanse rządy koalicji PO-PSL mogą nie wytrzymać naporu złych informacji płynących zarówno z wewnątrz, jak i z zewnątrz.

Byłoby optymalnym rozwiązaniem, gdyby kilka miesięcy mógł funkcjonować rząd techniczny, ekspercki, który mógłby przygotować rzetelny bilans otwarcia i wskazać zaniechania rządzącej ekipy. Może się jednak okazać, że nie będzie na to czasu, bo grunt pali się dzisiaj nie tylko pod rządową ekipą PO-PSL, grupą ich sponsorów i usługowych mediów mętnego nurtu, ale pod samą istotą bezpieczeństwa ekonomicznego państwa polskiego i jego obywateli.

Już dziś więc trzeba mieć praktycznie gotowe raporty o stanie zagrożeń w poszczególnych sektorach gospodarki i finansów, w polityce społecznej i demografii. Bardzo przydałby się studyjny wyjazd przedstawicieli opozycji na Węgry, by skorzystać z ich doświadczeń. Niech nikt nie myśli, że skutki kryzysu da się zlikwidować półśrodkami i tylko nieco mniej liberalnymi rozwiązaniami stosowanymi dotychczas. Czekają nas w celu opanowania sytuacji niezwykle radykalne działania i nietuzinkowe pomysły.

Aby coś zmienić potrzebna będzie nie tylko odwaga, ale też profesjonalizm i unikalne menedżerskie talenty. Po wakacjach czeka nas poważne załamanie, zarówno na rynku polskich obligacji, coraz silniejsze wahania polskiego złotego, drastyczne cięcia inwestycji, zwłaszcza tych drogowych, nowe liczne bankructwa firm i ponowny wzrost bezrobocia. Hasła „ratuj się kto może” i „teraz my” mogą wówczas nie wystarczyć.

Autor: Janusz Szewczak – Główny ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info